№ 4. Kraków 6 Stycznia — Środa. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Kraków 5 stycznia.

Wspomnieliśmy wczoraj, że wyprawa Walkera przypomina najazdy normandzkie w wiekach średnich. W rzeczy samej, Ameryka niejednokrotnie przedstawia pewne z przeszłością starego świata analogie, lubo w sposób całkiem opaczny, a to począwszy od formacyi tamecznego społeczeństwa powstałego jakoby z wędrówek ludów, aż do utworzenia się wielkiego państwa, niby Rzymu amerykańskiego. Te dziwne podobieństwa niedające się zaprzeczyć przeciwieństwami z tysiąca powodów wynikłemi, przebijają również w nowo tworzącem się w pustyni nad słonem jeziorem państwie teokratycznem, które chętnie mieni się nowoczesnym Izraelem. Nie mamy tu bynajmniéj na myśli podnosić socyalnych wybryków mormonizmu do znaczenia religijnego i historycznego, jakie tkwi w przeszłości ludu żydowskiego, lecz to odosobnienie się, ten kapłański charakter rządu, wewnętrzna organizacya i stosunki agraryjne w kraju Utah, o ile takowe w ogóle są znane, przypominają mimowolnie pierwotne dzieje Judei. Wygnani z Illinois i Missouri, Mormoni osiedlili się w głębokiéj puszczy, która nominalnie będąc własnością unii amerykańskiéj, daje im bezpieczne schronienie przed jéj wojskami i dozwala nieuznawać władzy prezydenta. Siła ich, bo każdy Mormon jest zarazem żołnierzem, liczona jest na kilkadziesiąt tysięcy, a całe Stany Zjednoczone nie posiadają tyle wojska. Fanatyzm i ślepe posłuszeństwo przywódzcy swemu, tak zwanemu prorokowi Brigham Young, który po poprzedniku swoim poległym Joe Smith dzierży władzę świecką i duchowną, daje Mormonom siłę, jakiéj tylko przeważna armia stawićby mogła czoło. Wszystko co dotąd wiemy o społecznych i politycznych urządzeniach, o religii Mormonów, jest niejasne i wątpliwe, bo z opisów podróżników a szczególniéj zbiegów, nie można wcale dociec, w czém leży ta wielka spójnia i węzeł jednoczący z sobą ludzi różnego języka i pochodzenia, i jakim sposobem autokracya mogła się była przyjąć w społeczeństwie wyszłém po największéj części ze szkoły republikanizmu. Jedyna okoliczność, któréj tu pominąć nie można, a o ile wiemy, nie dotknięta przez angielskich i amerykańskich podróżników, zasługuje na uwagę, to jest, że Mormoni rekrutują wyznawców swoich w krajach tylko protestanckich. Dania, Szwecya a nieco i Holandya dostarczały im z Europy przybyszów, a nawet w pierwszych dwóch kajach sekta ta ściągać już zaczęła uwagę rządów.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych zagajając kongres zażądał wojsk na pokonanie sekty wyłamującéj się z pod wszelkich praw publicznych i roszczącéj sobie prawo do składania udzielnego ciała politycznego; będzie to więc pierwsza istotna próba żywotności mormonizmu, owa walka z potężnem państwem — ciekawe dla Europy zjawisko i zagadka polityczna i socyalna.

Korespondencya Czasu.

Lwów 28 grudnia.

(?) W tych dniach pojawiła się w księgarniach tutejszych książka pod napisem: *Eine Galizische Geschichte 1846 Schaffhausen, Verlag der Hurter'schen Buchhandlung 1858. J. N. Hartmann'sche Buchdruckerei in Augsburg* (12mo, stron 460.) Autor wyznaje w przedmowie, że zamierzył sobie skreślić ówczesne galicyjskie stosunki. Aby zaś kreślić stosunki, należy je znać dokładnie i wszechstronnie, inaczéj nie będzie obraz miał podstawy i przy najlepszéj nawet chęci autora stanie się czemś nierzeczywistem, czemś skłamanem i będzie albo karykaturą, albo ckliwem marzydłem.

Autor chciałby widocznie zdaniem naszem być bezstronnym, ale popada co chwila w powszechny błąd wszystkich powieściarzy politycznych, to jest staje się stronnym i zmienia kilku rysami dodanemi te same postacie w karykatury, które zamierzył sobie najszczytniéj wystawić. Główną zaś przyczyną takiego przedrzeźniania, że tak powiem, ludzi i czynów, jest nieznajomość stosunków naszych. Nie obeznany z naszemi zwyczajami, sposobem myślenia i z wszelkiemi odcieniami życia u nas domowego i obywatelskiego, rzucił się tem samem z nieświadomością nagany godną do zobrazowania tego wszystkiego, nie dziw przeto, że mimo konfederatek, czamarek i kacabajek, w które osoby działające przybiera, postacie te jego tak polskie jak zwykle tysiączne podobne w powieściach i na rycinach zagranicznych. Wszystkie te figurki poruszają się i działają nie według zwyczajów, zasad i sposobu życia od wieków u nas przyjętego, lecz zupełnie inaczéj i dla tego musi biedny powieściarz często przypominać czamarkę, aby czytelnicy jego niemieccy nie zapomnieli przypadkiem, że to mają być postacie polskie, co się tak dziwnie poruszają. W powieści każdéj zależy przedewszystkiem na tem, aby obrazy z życia i typy charakterów narodowych, jak najzgodniejsze były z rzeczywistością. Dla tego powinien był autor przestudyować wszechstronnie przedmiot obrany, jeżeli chciał swym ziomkom w obrazie prawdziwym przedstawić życie nasze domowe, gdyż tym tylko sposobem byłby uniknął powtarzania oklepanych ogólników, lub śmiesznych niedorzeczności. Gdyby więc choć parę tylko miesięcy był w domu polskim przepędził, czyż wystawiałby w podobny sposób stosunki miłosne jak np. między hrabią Dońskim a Wandą, lub między Julianem Myślickim a Minią? Powinienby przecież, biorąc się do pióra, wiedzieć o tem przynajmniéj, że każdy naród wyrobił sobie w biegu wieków pewne formy pożycia i zawiązywania wszelkiego rodzaju stosunków. Inaczéj żyje, zaprzyjaźnia się i kocha Anglik, inaczéj Francuz, inaczéj Niemiec, a znowu inaczéj Polak. Prócz tego zachodzą jeszcze wielkie w téj mierze różnice pomiędzy warstwami tego samego społeczeństwa. Taka zaś obcesowość stosunku, jak np. między Dońskim a Wandą, uszłaby podobno ledwie w szynkowni między kapralem lub szeregowcem a kuchareczką lub pokojówką, która przyjmuje oświadczenia miłosne dziesiątego już może kochanka zbrojnego! Nawet owa tak niby to w powieści zidealizowana Minia, tyle podobna do prawdziwie skromnéj i niewinnéj *dziewicy polskiéj*, ile nędzna jaka kopia do oryginalnego obrazu madony Rafaela.

Są wprawdzie w ciągu powieści niektóre sceny dość dobrze oddane, lecz wszędzie z łatwością dopatrzyć można kilku przynajmniéj rysów niepotrzebnych, które ni przypiąć ni przyłatać, a które całości szkodzą, dla tego właśnie, że nie są wzięte z natury. Recenzent w *Gazecie Augsburgskiéj* powiada, że powieściopisarz odsłonił bardzo ciekawe strony psychologiczne, lecz myśmy ich dojrzeć i znaleść nie mogli. Widać przeciwnie wszędzie pisarza chwytającego na oślep pojedyncze rysy, a gdzie chciałby z większą starannością charakter osoby, czynu lub usposobień i uczuć przedstawić, tam dobiera zwykle najdziwaczniejszych i sprzecznych z sobą barw do przesytu. Co gdzie tylko zasłyszał lub w pismach ulotnych, dziełach, gazetach lub pamfletach wyczytał, musi mu zaraz dostarczyć *charakterystycznego rysu* do obrazu, bez względu na to, czy to się zgadza z naturą, prawdą i estetyką.

Autor zapomina też często, że pisze powieść a nie pamflet, i dla tego wprowadza sceny, których bez zarumienienia żadna nie może odczytać kobieta. Po cóż np. w zaskarżeniach chłopów howożańskich wymieniać takie szkarady, jak przywiedzione na str. 343 gdzie opisał krotochwilną niby zabawkę starego hrabiego Lanskiego? W powieści nie uchodzą takie epizody, ponieważ rażą uczucie wstydliwości, a w gruncie nic nie dowodzą. Kładąc również w usta niemal każdego szlachcica a nawet szlachcianek ciągle wyrazy *psia krew*, dowiódł nam, że wzorki do téj powieści i charakterystyki osób w niéj działających, zbierał po szynkowniach zapewne lwowskich, gdzie istotnie pijana gawiedź tych wyrazów używa. Gdyby był z klasą naszą oświeceńszą kiedykolwiek obcował, nie byłby pewnie téj się niedorzeczności dopuścił.

Nie pomawiamy go o rozmyślną złą wolę, gdyż istotnie pisze o wszystkiem daleko mniéj nieprzyjaźnie niż wielu innych, lecz musimy mu ciągle wytykać najzupełniejszą niewiadomość rzeczy. Moglibyśmy mu tego dowieść w bardzo mnogich miejscach téj powieści; moglibyśmy wykazać jak na dłoni, że nie zna ani serca ludzkiego ani charakteru naszego narodowego, gdy np. opisuje zaraz po nabożeństwie żałobnem spotkanie Juliana, który co tylko wrócił z zagranicy, z Minią we Lwowie. Godziłoż się wystawić oboje do tego stopnia lekkomyślnemi, że choć opłakują świeżą prawie stratę osób najdroższych, (ona śmierć okropną ojca i matki, a on śmierć brata, którego sam na nią naraził) mogą natychmiast tak wesoło i swobodnie z sobą się pieścić a nawet żartować, jak gdyby żadne z nich nie miało najlżejszego powodu do smutku? Wystawiał nam oboje w całym ciągu powieści z strony najlepszéj, a tym jednym rysem podał ich w pogardę czytelników, boć trudno poważać osoby bez czucia. Miłość może owładać potężnie serce, ale nie zdoła w duszy szlachetnéj zgłuszyć uczuć równie silnych!

Rażą też nadzwyczajnie w téj powieści zbyt często powtarzające się szczegóły w opisie postaci niewieścich, które autor wprowadza. Jest w tem za wiele anatomii niepotrzebnéj, która tu nie na swojem miejscu. Ilekroć wypadnie nową wprowadzić kobietę, czy to panią, czy pokojówkę, jeżeli tylko młoda i ładna, daje nam zaraz opis za *dokładny* jéj powierzchowności, a nie przestając na oku, ustach, zębach, nosie, włosach, szyj i rączce, zagłębia się w ocenianie wdzięków z taką lubością zmysłową, że nie wiemy istotnie co o niéj sądzić. Wyznajemy szczerze, że takie zbyt częste opisy napełniły nas wstrętem, ponieważ nie zwykliśmy w powieści szukać zmysłowéj strony miłości, ale przeciwnie idealną tylko.

Dałoby się jeszcze niejedno téj powieści zarzucić, tak pod względem treści jak formy, lecz wolimy zamilknąć, gdyż i tak mówiliśmy za wiele o ramocie, o któréj gdyby nie dotykała wyłącznie rzeczy krajowych, nie wartoby nawet kilku słów napisać.

Wiedeń 4 stycznia.

ꝏ Miałem sposobność mówić o postanowieniu rozszerzenia miasta z osobą wysoko stojącą w rządzie. Projekt wyszedł głównie z woli cesarskiej. N. Pan chce żeby wykonanie poszło spiesznie. Plany powinny być gotowe do przyszłego maja. Komisya zebrana wówczas rostrzygnie wybór w przeciągu miesiąca. Ze strony ministeryum a zwłaszcza władzy wojskowej, nie będzie żadnych przeszkód. Jest przekonanie ogólne, że inne rozporządzenia tyczące się tego tak ważnego przedmiotu, są celem narad i przejdą wkrótce w stan obowiązujący. Pomimo zimna, które od dwóch dni znacznie się zwiększyło, roboty około budowli na Glacis i w mieście, koło nowej Bursy, trwają ciągle.

Z Bukaresztu donoszą że rozkaz zamknięcia Dywanów, nadszedł tam. *Indépendance belge* zawiera w swym numerze z d. 2go t. m. list z Carogrodu, który donosi, że krok ten był przygotowanym za zgodą wszystkich mocarstw, i że Porta w tym duchu wystosowała swój firman. Pojednanie się p. de Thouvenel z Reszydem paszą przemawia więcej za polityką przeciwną połączeniu księstw, niż artykuł p. Poujade w *Revue contemporaine* napisany w duchu przychylnym temu połączeniu. Można być pewnym nawet, że projekt reorganizacyi administracyjnéj tych Księstw w Carogrodzie się wygotuje i znajdzie potwierdzenie dyplomatyczne nim kwestya przyjdzie na konferencye w Paryżu. Anglia, Austrya i Turcya, wciągnęły na powrót w swe koło Francyę i Prusy. Opozycya innych państw byłaby płonną. Nastąpią koncesye i konferencya wyrzecze jednomyślnością. Można tego widzieć pewność w kilku słowach Cesarza Napoleona powiedzianych przy powinszowaniach nowego roku.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TWIERDZENIE T. NARBUTTA w sprawie chrztu *Władysława Jagiełły*.

T. Narbutt w książce swojéj w Wilnie r. 1856 wydanéj pod napisem: *Pomniejsze pisma historyczne*, ogłasza artykuł: *O chrzcie Jagiełły w Krakowie*. W pracy téj twierdzi: iż król Jagiełło nie z poganina przeszedł w r. 1386 (15go lutego) na katolicyzm, ale zmienił tylko obrządek będąc pierw wyznawcą wschodniego kościoła.

Twierdzenie to opiera szanowny badacz dziejów litewskich, na słowach Długosza (Lib. XI. pag. 660), wykładając je: że nie pogaństwa ale przejętych od matki wierzeń wschodniego kościoła Jagiełło się wyrzekał, biorąc w Krakowie chrzest święty od arcybiskupa Bodżanty. To tłumaczenie słów Długoszowych popiera p. Narbutt wiadomością: że matka Jagiełły, Julianna księżniczka Twerska wyznawała grecki obrządek, i na toż wyznanie przeszedł brat Jagiełły Witold, zanim powtórnie do katolicyzmu wrócił.

Daléj podaje uczony autor na poparcie twierdzeń swoich następne wiadomości: „Prezes Towarzystwa przyjaciół Nauk w Warszawie ś. p. „Staszyc na posiedzeniu w r. 1823, doniósł publiczności: że Józef hrabia Kuropatnicki odkrył niedawno w kościele *Staryża*, w cyrkule sandeckim, „starożytną płaskorzeźbę, wystawiającą chrzest Jagiełły. Starałem się bliżéj oświadomić z tą ważną wiadomością, lecz zawsze chybne były moje „starania u literatów warszawskich. Na ostatek „przyszło do mówienia o tém z panem Albertem „Danileckim, kiedyśmy się starali o pomnożenie „artykułów do *Ondyny Wód Druskienickich*. On „mając tam kogoś z osób oznajomionych z archiwum Towarzystwa, którego już w Warszawie nie „było, otrzymał następną tylko wzmiankę: „Nad „chrzcielnicą w mur wpuszczona sztuka marmuru; „na niéj w niewielkim rozmiarze (liczbę cali nie „pamiętam) są wyobrażone pięć czy sześć osób; „z jedenéj strony Arcybiskup i Biskup, z drugiéj „W. książe Jagiełło z obnażoną głową, obok mający trochę na tył usunięte dwie osoby, „z prawéj ręki mężczyznę, z lewéj niewiastę. Książe uchyla głowę trochę, w prawéj ręce trzyma „krzyż grecki, krzyżowaniem na dół obróconém, „jakoby mający się uronić pod stopnie ołtarza, na „których stoją prałaci; lewą rękę przykłada do „piersi. Arcybiskup leje wodę na głowę książęcia „z ampuły, a Biskup wznosi nad głową jego krzyż „pojedyńczy z wyrażeniem Chrystusa ukrzyżowanego. To jest treść uwiadomienia przez hrabiego Towarzystwu udzielonego.“ — Rzeźba ma być „*staruteńka*, ledwie nie spółczesna zdarzeniu.

„Drugi szczegół taki: Po zniesieniu klasztoru „księży Bernardynów w Trokach, znaleziono rękopism notacyj zakonnych, między któremi prawie żadnego znaczenia historycznego niemającemi, to co następuje na uwagę zasługującém oceniono i mnie przesłano: „Dzwon odlany Roku Pańskiego 1675. kosztem JO. Xięcia Jegomości Marcyana Ogińskiego Wojewody trockiego Starosty „etc. etc. etc. przez Jana Delamari Ludwisarza, „w którego konstrukcyą między innemi wszedł stary dzwon rozbity; średniéj wielkości, funtów circiter 645 wagi królewskiéj, ale dziwnie kształtny „i ozdoby na nim prześlicznie wyrobione. Niewiedzieć jaką drogą dostawszy się leżał w pewnym składzie kościelnym, aż JO. fundator nabył go, niewiadomo za jakie praecium. Osoba na „nim wyrażała Bogarodzicę w całéj figurze, u dołu „napis cerkiewnemi charakterami takowy: „Se az „rab boży Jakow Ondrewicz s materoju swojeju „Ulianoju Alexandrowa... W. K. L. dali jaśmo sej „kołokoł ulit w cerkow Sw. ewe...... Parask...... „w Wilni wo wiki.“

„Na brzegu niżéj gockiego pisma literami wyrażono: „K. S. Skobelt.“ Na drugiéj stronie „krzyż grecki, na którym charaktery niewyczytane. Wykład tego napisu być może następny: Ja „sługa Boży Jakób syn Andrzeja z matką moją „Iulianną córką Alexandra Wielką księżną litewską, kazaliśmy ten dzwon odlać do cerkwi świętéj Baraksowéj, w Wilnie na wieki (roku) 6887. „U dołu głoskami u Niemców używanemi położony podpis ludwisarza Niemca. Rok rachuby ruskiéj 6887 odpowiada od narodzenia Chrystusa 1377.

„Widocznie tu jest Jagiełło z matką swoją wyrażony, oboje chrześcianie ofiarę przynoszący do „cerkwi świętéj Paraskowi pospolicie Piaciąką zwanej. Że, zaś ten rok odpowiada dacie śmierci Olgierda, więc może zaduszna to była ofiara. Dzwon „fundacyi Ogińskiego przywieziony obecnie do „Ejszyszek, gdzie przy kościele parafialnym się „znajduje. Rękopisma bernardyńskie poszły po rękach; p. Karłowicz Wincenty miał u siebie czas „niejakiś raptularze, jak on nazywał, z którego „wyciąg o dzwonie Jagiellońskim pozwolił przepisać dla mnie.“

W odpowiedzi na te twierdzenia, nie myślimy odnawiać sporu, który już był panu Nabuttowi w sprawie jego mniemań o pierwotnym chrzcie Jagiełły (wedle wschodniego obrządku) wytoczył tłumacz Dziejów Wapowskiego (T. I, str. 63); ani też chcemy przytaczać tutaj: jak stało w Litwie apostolstwo chrześciaństwa przed uroczystym aktem chrztu całego narodu, — o ile rozszerzyło się przedtém wyznanie wschodnie i manichejskie sekciarstwo. Rzeczy to wiadome z uczonego dzieła p. K. Szajnochy: *Jadwiga i Jagiełło*. Przytoczył tam szanowny autor (T III od str. 41): wszystko co się z Długosza wycytować dało, z aktu zjazdu w Wilnie (dnia 20 lutego 1387 r.) odprawionego w sprawie chrztu Litwy; wreszcie z dzieła Pietra Biskupa Kamaraceńskiego o Manicheizmie. Co

Wiadomości z Neapolu okropne. Liczba ofiar dotąd z pewnością niewiadoma. Depesze telegr. podają 30,000 zabitych. Kilka miast zupełnie w ruinach. Jest obawa wybuchu Wezuwiusza. W Sycylii trzęsienie ziemi było także, ale bardzo lekkie i niezrządziło żadnéj szkody.

Panna Legrain ulubiona w Wiedniu pierwsza baletniczka, przybyła wczoraj z Paryża i występuje po raz pierwszy w piątek lub sobotę. Panna Couqui mało się podobała w Tryeście.

Paryż 31 grudnia.

St.-Marc Girardin w dzisiejszych *Débatach* przemawia znowu za zupełną jednością Rumunii. Tłumaczy on dla czego Rosya, niechcąc zupełnéj jedności, stara się pokazywać że jest za nią. Szkoda że w tym punkcie p. Saint Marc Girardin nie rozwinął lepiéj swéj myśli i nie wyświecił jakiéj jedności chce istotnie Rosya. Cały artykuł jest obrócony przeciw Turcyi, która w jednéj depeszy miała śmiałość mienić się *souveraine* Rumunii, i przeciw Thiersowi, akademicznemu koledze p. St. Marc Girardina, który jedność Rumunii i politykę Cesarstwa bardzo lekko zawsze traktuje. Czy Thiers jest za czemsiś lepszém? Czy porzucił myśli angielskie, które r. 1831 tak przewrotnie wykładał?

Działania wojenne Anglii w Indyach pogrążyły opinię francuską w głęboki namysł. Czy nie należało z buntów indyjskich korzystać? Czy niekorzystanie z okazyi było czynem politycznym, czy przeciwnie było tylko słabością? Zdaje się, że Francya otrzyma przynajmniéj, iż lord Redcliffe do Stambułu nie wróci. *Times* napisał artykuł nekrologiczny o lordzie Paszy, co jest złym znakiem. Wymiana posiadłości francuskich za angielskie w Indyach nie została jeszcze zaniechaną, mimo twierdzenia *Indépendance*. Rzecz ta zaczęła się przed buntem indyjskim; uśmierzenie zatém buntu niepowinnoby na nią wpływać. Nie idzie Francyi o korzyści lecz o zaokrąglenie, prostą wymianę i zdjęcie z kolonij francuskich w Indyach protekcyi angielskiéj.

Wyprawa do Chin będzie Francyę dużo kosztować. Ciało prawodawcze będzie musiało ulegalizować wydatki.

Indépendance kompromituje się, upierając się w twierdzeniu, że ex-minister Scheele nie ma misyi politycznéj w Paryżu. Misya p. Scheele jest trudną; Dania będzie musiała zrobić koncesye.

Potwierdza się wiadomość o pogodzeniu się p. Thouvenela z Reszydem Paszą.

Wczoraj hr. Kisielew dał obiad dla hr. Walewskiego. Księżna Radziwiłłowa robiła honory domu. Byli na nim minister Billault, hr. de Bourqueney, ks. Poniatowski, Rotszyld itd.

Według życzenia Cesarza bank zniżył eskomptę do 5%. Podniosło to bardzo giełdę i rozweseliło umysły w ostatnich dniach roku, ciężkich dla wszystkich, tak dla kupców jak dla prywatnych. Cesarz jest słaby na newralgię, pomimo tego zwiedza wieczorem *incognito* bulwary, napełnione budami. Z przyczyny jego słabości mała rewia tuileryjska i tuileryjska sesya rady stanu zostały odłożone na czas późniejszy. Jutro Cesarstwo przyjmą powinszowania noworoczne wszystkich sfer politycznych, administracyjnych i wojskowych. Cesarz zakupił grunt na grób Alfreda Musset, przez co zamienił zmarłego na poetę cesarskiego. Belmontet, poeta cesarski *de la veille* ogłosił „Poezye wojenne“. Wiele w nich pięknych rzeczy, wiele także śmiałości. Belmontet jest demokratą cesarskim, a Cesarstwo nie chce być wyłącznem i szuka łączników wszędzie, nawet w legitymizmie.

Jenerał Lamoricière nie krył się, jak sądziła opinia, na wsi pod Amiens, ale pewném już jest, że do Francyi powróci i że będzie mieszkał na wsi o któréj mowa. Ma wrócić bezwarunkowo, tj. bez potrzeby zrobienia submisyi. Opozycya chciałaby, aby jenerał przyjął kandydaturę w Paryżu, w miejsce Cavaignaca i aby jego zastąpił. Jenerał Lamoricière może odegrać rolę ważną.

Armia nudzi się, oficerowie i żołnierze odbierają sobie życie. Minister wojny musiał przesłać cyrkularz potępiający samobójstwa.

P. Cambacères, którego wybór unieważniło Ciało prawodawcze, został powtórnie obrany w okręgu Saint Quentin.

Kuryer paryski prowadzi daléj propagandę opozycyi konstytucyjnéj i znajduje towarzysza w dzienniku *Indépendance*, wychodzącym w departamencie Charente. *Knryer* wykłada że Francya zarzuca niechęci, że garnie się do Cesarstwa, że trzyma się w cichości, lecz że czeka od Cesarstwa zupełnéj normy rządu, tj. wolności. *Kuryer* dodaje, że jeżeli Cesarstwo przyjmuje się we Francyi to dla tego, że jest demokratyczne i że się osłabi jeżeli zrobi coś, coby tło narodowe dotknęło. Z powodu nowego układania list obiorczych, *Siècle* zachęca obywateli do gorliwości i czujności. *Estafeta*, trzeci dziennik opozycyjny, milczy i unika zapalnych kwestyj, bo wisi nad nią proces o ogłoszenie niereligijnéj piosnki belgijskiéj. Proces jéj został odłożony przez trybunał na dzień 13 stycznia.

Jeszcze nie wyszła *Nowożytna Trybuna*, w któréj Villemain ma odżywić czasy parlamentarskie, ogłaszając apologie mowców francuskich Lainé, Royer-Collard, Foy, Chateaubriand, angielskich Foxa, Peela, Greja i t. d. W tym organie Villemain ma uderzyć na p. Troplonga, jako na nowożytnego Hobbesa.

Z powodu zmniejszenia liczby wojska, wiele wart zostało zwiniętych. Porządek Paryża utrzymują głównie sierżanty miasta jak w Londynie.

Dziś o drugiéj z południa, dobosze i muzyki wszystkich pułków stojących w Paryżu, dali Cesarstwu tak zwaną *aubade*. Cały Paryż myśli tylko o powinnościach i ciężarach noworocznych, z których śmieją się do rozpuku Anglicy. Samych zabawek sprzedaje się w Paryżu za sześć milionów, za tyleż zapewnie sprzedaje się cukierków. Cukiernik Boissier sprzedał niedawno swój sklep za 800,000 fr. W Paryżu zwyczaj i moda są despotycznymi panami. Spotkasz Francuza na ulicy, powinszujesz mu nowego roku, poprosisz żeby ci karty wizytowéj nie przysłał, pomimo tego przyśle ci ją i musisz mu odesłać swoją. Zwyczaju nic nie jest w stanie zmienić w filozoficznym i krytycznym Paryżu, kiedy go tak łatwo zmienia byle krytyka w tradycyjnym Londynie. O zmianę mody nie kusi się nawet Kościół. Wojna wydana krynolinom przez niektórych departamentowych proboszczy, nie przeszła wcale do Paryża. Pod tym względem duchowieństwo angielskie jest śmielsze. Pastor Spurgeon był w Anglii biczem na przesadzoną modę, i aby pokonać modę w jéj zarodzie, zamierza przybyć do Paryża. Będzie on kazał w kaplicy *avenue Marbeuf*.

Mamy ciągle czas dziwnie piękny.

Paryż 31 grudnia.

B. Kto ma jaki interes do ułatwienia w Paryżu niech się strzeże przybywać w drugiéj połowie grudnia lub na początku stycznia. Może być pewnym że nikt go nie wysłucha, mało kto przyjmie, a znajdą się zawsze tacy, którzy rościć sobie będą pretensye do podarków czyli tak nazwanéj kolędy. Co rok o tejże saméj porze powstają peryodycznie kłopoty, nadzieje, narzekania, radości, krytyki i wiele innych uczuć a wszystko wywołane odwiecznym zwyczajem obchodu noworocznego. Jedni się krzywią drudzy się cieszą a żadna siła nie jest w stanie zniszczyć nawyknień uświęconych powagą wieku. Mam za złe antagonistom kolęd. Nie lubię tego purytańskiego pedantyzmu któremu wszystko zawadza. I cóż z tego że masę kapitału skonsumują na fraszki, skoro masa pracy ludzkiéj, a szczególniéj pracy tych, którzy z niej tylko żyją wynagrodzoną zostanie. I cóż z tego że przez dwa tygodnie zwykłe zatrudnienia ulegają zawieszeniom, codzienna praca roztargnieniu, bo każden myśli albo co dać lub co dostanie na kolędę, skoro węzeł łączący rozmaite klasy i pozycye ścieśnia się i wzmacnia ogniwem przychylności i dobrego czynu? Jakkolwiek dzień Nowego Roku we Francyi jest dniem męczącym i kosztownym, jakkolwiek wilia Bożego Narodzenia także trochę do niego podobna w zakresie rodzin *), cieszę się jednak, że Francuzi szanują podobne tradycye i mojemu krajowi życzę, ażeby nieodbiegał od naszych kolęd, naszego jasełek, naszych młodziaków i innych obchodów nacechowanych przymiotami szacownéj tradycyi. Na obcéj ziemi wśród przepychu i dziwów przemysłu z rozczuleniem porównywam obchody tutejsze z naszemi, zwyczaje tutejsze ze zwyczajami ojców naszych i znajduję że prócz niektórych form, to wszystko to samo, tylko u nas więcéj patryarchalności, więcéj uświęcenia religijnego. W zwyczajach zachodnich form cywilizacyjna zatarła trochę barwę pierwotną. U nas (przynajmniéj tak jak jeszcze pamiętam) obchody najuroczystszych dni chrześciaństwa miały w sobie coś biblijnego. Niech mnie nazwą barbarzyńcem, lub tylko pozbawionym gustu, chętnie przyjmę wyrok, ale się nie zapieram, iż mnie więcéj wzrusza organista poważnym tonem nucąc:

„W żłobie leży, któż pobieży“,

niż chór śpiewaków, któren słyszałem w Boże Narodzenie w kościele ś. Magdaleny.

Oracya gumiennego, niegdyś uczni XX. Bazylianów powtarzana corocznie w téj saméj formie jak była przez tychże Ojców w roku 1794 wbitą w pamięć mowcy, oracya sięgająca zapewne co do kompozycyi odległéj starożytności więcéj mi wrażenia zrobiła niż komplement odźwiernego, któren z całą rodziną już od miesiąca okazuje coraz przychylniejsze dla mnie uczucia, i posuwa swoją gorliwość do usług nigdy w ciągu roku niepraktykowanych. Słowem wolę naiwną prostotę naszą niż wykształcone formy cudze. Ale przejdźmy się trochę po bulwarach i zobaczymy co tu ruchu i zachodu dla jednéj uroczystości. Począwszy od Bastylii aż do ś. Magdaleny i znowu od Hôtel de Ville aż do Luwru, na wszystkich placach z tamtéj strony Sekwany i na wszystkich bulvarach zewnętrznych Paryża, widać tylko budy drewnianie a w nich kramarzy i kramarki. Kilka teatrów jarmarcznych po 3 sous, pierwsze niejsce stanowi wyjątek. Sztuka nie ma co robić w tych czasach na ulicy. Handel zajął wszystkie miejsca i wszystkie pożądania. Prefekt policyi w cyrkularzu do komisarzy zalecił ażeby w udzielaniu pozwoleń mieli szczególniéj na względzie biedne rodziny. To też w każdym tym improwizowanym sklepiku czeka niezawodnie potrzeba: jeżeli nie chleba to opału, jeżeli nie odzienia to zapłaty komornego.

Przez jedynaście dni na towarze, którego cała wartość wynosi czasem 150 franków, trzeba zarobić drugie tyle. Zadanie ekonomii domowéj, którą z zadziwiającą biegłością rozwiązują handlarze drobnostek we Francyi. Co naprzykład może zyskać kupiec sprzedający balony z gummy, o których już wiecie po 3 sous, skoro te balony dwa lata temu kosztowały 5 franków! a w roku przeszłym 3 franki? Wiele trzeba sprzedać kuchenek najkompletniejszych angielskich z całym przyborem blaszanym, kuchenek które uszczęśliwią kucharki od lat 2 do 10, skoro taką kuchenkę sprzedaje się za 15 sous czyli trochę więcéj od naszéj złotówki? — Taniość zabawek, taniość wyrobów metalowych lub naśladujących drogie kamienie i kruszce, taniość tych artykułów, które pod nazwiskiem *bimbloteryi*, *quincailleiryi* itd., znane są, jest niesłychana. Ktoby chciał studyować postęp i stópniowanie przemysłu francuskiego, ten na jednym punkcie bulwarów może znaleść doskonałą skalę porównawczą. Na tem miejscu gdzie dawny wznosił się gmach ministeryum spraw zagranicznych, stoi teraz wielki dom słynnego kupca Alfonsa Giroux. Właśnie w téj chwili w magazynach jego przechadzają się oboje Cesarstwo. Wybierają zabawki dla syna i podarki dla dworzan. Tłum zalega trotoary i ulicę. Ale przystęp wolny do tuż stojących naprzeciwko sklepików. Jedna i taż sama natura towaru, tak u wielkiego kupca jak i u biednego kramarza. Nawet różnica wartości materyi służącej do wyrobu, nie wielka. Cóż jednak za różnica ceny? Kramarz prosi się, by mu za lalkę kto dał 5 franków, Alfons Giroux żąda więcéj niż 1000 fr.! za ten sam przedmiot; prawda, że mechanicznie wymawiający Papa i Mama. Nie nastarczyłbym podobnych zbliżań. Pominę więc kwestyę przemysłu i handlu, tylko jeszcze na jedną osobliwość zwrócę uwagę. W ogromnym magazynie de la Chaussée d'Antin stoją wystawione suknie damskie balowe świeżéj i udanéj barwy, z trzema wolantami i prześlicznym haftem. Zdają się być gazowe, ale są tartanowe. W takiéj sukni widziałem w roku zeszłym ubraną na balu panienkę zamożną i gustownie zawsze ubraną. Wiecie panowie jaka cena naznaczona? 3 franki 90 centimów za cały towar! Sądziłem, że pomyłka, ale mię właśnie wywiedziono z błędu. Tak jest suknia cała nie zrobiona, kosztuje tak mało. Rok temu, kosztowała 18 franków i była za drogą, bo haft to druk papierowy. Suknia może służyć na bal, ale raz tylko. Oto tajemnica taniości.

W ogólności dosyć widać ruchu w kupujących. Kryzys finansowa już teraz należy do historyi we Francyi. Wkrótce wszyscy o niéj zapomną. Bank zniżył eskonto na 5%. Giełda ciągle idzie w górę, kończmy lepiéj rok, niżeśmy go zaczęli. Życzę wam to jest Dyrekcyi dziennika, ażebyście przy zaczynającym się roku rozpoczęli zawód coraz pomyślniejszym dla was i dzieła waszego. Życzę czytelnikom wszelkiego dobra wszelkiéj pomyślności i pobłażania dla piszących. Życzyłbym wszystkim rodakom wiele rzeczy, ale ograniczę się na życzeniu miłosierdzia Boskiego i łaski Bożéj. Tylko Bóg jeden może zmierzyć ogrom potrzeb naszych, tylko Bogu jednemu, jest daną ocenić ilość zbawiennych dla nas użyczeń. Życzę sobie i współpracownikom, życzę wszystkim co piszą jednego kardynalnego i niezbędnego w piśmiennictwie przymiotu *dobréj wiary*. Niech druk, niech prasa wie o tem, że jest siłą i powagą do pewnego stopnia. Jak przekroczy granice słuszności jak nadużyje siły i zniecierpliwi czytelników, to wpadnie w niedołężność. Dziennikarstwo francuzkie jest tego najlepszym dowodem. A ponieważ rzecz o druku na stole, to nie przeminę sposobności bym coś niepowiedział o świeżo wyszłem dziele pod tytułem: *Kozaczyzna w Turcyi*. Autor usiłował zostać niewiadomym ale go styl i tok opowiadania zdradził. Któż nie pozna w tym tomie autora Wernichory Owruczanina i t. d. Jest to więc *Oratio pro domo sua*. Jest w tym dziele dużo poezyj bardzo wiele poezyj, za nadto wiele poezyj. Byłoby to obojętnie gdyby autor nie chciał być mianowany historykiem, statystą, dyplomatą i t. d. W tych zakresach poezya nie jest właściwą. Dla tego sądząc z rzeczy wiadomych o niewiadomych możemy powiedzieć: jeżeli można ubarwić, podszumować, okrasić lichotę obecną, tak że się wydaje czemsiś, jeżeli można rzeczy istniejące na któreśmy patrzeli przedstawić w świetle zupełnie odwrotnem to jest pochlebnem, cóż to dopiero musi się dziać, z przeszłością, z historyą dawną i jak można jéj dać wiarę?

*) W wilią Bożego Narodzenia Francuzi dzieciom sprawiają uciechę, rozdając podarki.

Rzym 28 grudnia.

R. Wiadomości z neapolitańskiego codzień są smutniejsze i liczba ofiar klęski o dziesięć razy się powiększa w miarę jak dostajemy dokładniejsze szczegóły. W zupełnie zniszczonem miasteczku Polla, liczono dotąd kilkaset ofiar, oficyalny zaś raport podnosi je do strasznéj liczby dwóch tysięcy, która zatém obejmuje prawie całą ludność. Miasta Pertosa, Atena, Auletta prawie zupełnie zniszczone. Bardzo wielkie straty poniosły Padula, S. Pietro, Sala, Diano, Sassano, Montesanto, S. Arsenio i Sapri. Mieszkańcy tych ostatnich miejsc koczują gromadami na polu. Rząd usiłuje przyjść im w pomoc o ile tylko dać sobie może radę, bo w pierwszéj chwili przestrach był tak ogólny, że nie tylko cała ludność ale nawet wyższa władza głowę straciła. Obawiano się że trzęsienie ziemi się odnowi. Przypuszczano także wybuch We-

---

zresztą wszystko znane panu Narbuttowi, bo te szczegóły w jego *Dziejach narodu litewskiego* (V, 407) czytamy. Nakoniec odsyłamy ciekawych szczegółów w téj sprawie, do poważnych dzieł X. Biskupa L. Łętowskiego i M. hr. Dzieduszyckiego. Nam chodzi tutaj tylko o zrobienie uwag nad dwoma ostaniemi dowodami, przez pana Narbutta na poparcie twierdzeń jego przytoczonemi.

I tak co do dzwonu który Jagiełło miał z matką swoją kazać ulać do cerkwi ś. Parascewii, popoważamy się zapytać szanownego autora: dla czego ma ta okoliczność dowodzić, że Jagiełło wschodni obrządek przed przyjęciem katolicyzmu wyznawał? Toć mógł z matką tego rodzaju ofiarę uczynić do kościoła, nie wierząc koniecznie w to co ona — boć w owe czasy w Litwie obrządek wschodni, manicheizm i katolicyzm, tak się plątały ze sobą w wierzeniu ludzkiem, że ścisłego tam pojęcia o wierze nie było. Przecież nawet Jagiełło już chrześcianin katolik miał przywyczki pogańskie, które szanował czyniąc zabobony. Zresztą z samegoż pana Narbutta pracy (dzieło cytowane, str. 76) widzimy: że niema wiadomości, czyli cerkiew ś. Parascewii zwana Piacionką, była kościołem katolickiego lub wschodniego obrządku — a nawet jedni badacze nazwę świętéj z pogańskiego (*Potinikaj* kapłan) inni z greckiego (*Parasceve* piątek) wywoddzą. Co do daty dzwonu, dziwna zkąd się wzięła jak skoro nie ma jèj w cytacie napisu.

W sprawie rzeźby ze *Staryża* wystawiającej chrzest Jagiełły, rzecz się ma tak: gdym w 1851 r. wyjeżdżał na zwiedzenie obwodu sandeckiego, p. A. Grabowski dał mi był notatkę, że w owym kościele Staryża, położonym w cyrkule sandeckim (podług wiadomości J. hr. Kuropatnickiego udzielonéj Tow. przyj. nauk warsz.) jest rzeźba o któréj p. Narbutt bliższych teraz wywiedział się szczegółów. Jeżdżąc tedy wtenczas po sandeckiem, a później po innych obwodach Galicyi zachodniej, nigdzie nietylko rzeźby, ale nawet wsi takiej nieznalazłem, coby się Staryżem zwała i był w niéj kościół.

Wziąłem się do szukania w wykazach wsi galicyjskich osady tego lub podobnego nazwiska — przecież w Grimmie [1]) nie znalazłem nawet podobnego nazwania wsi; w *Geografii Galicyi*, którą był E. Kuropatnicki bezimiennie w Przemyślu [2]) ogłosił, takoż niema wzmianki o Staryżu — w *Skorowidzu miejscowości galicyjskich* [3]) wymieniona (na str. 198) wieś *Sarzyna* w obwodzie rzeszowskim pod Leżajskiem, mająca kościół rzym.-kat. — na str. 216, tenże Skorowidz zwie też samą wieś *Szarzyną*, są jeszcze w owym Skorowidzu osady najbardziej zbliżone nazwą do Staryża, jak: *Starzawa* w przemyskiem pod Mościskami (str. 207), *Starzawa* w sanockim pod Chyrowem i *Staryska* w obwodzie lwowskim pod Janowem, gdzie jest kościół grecko-katolicki. Wreszcie przejrzawszy: *Prowinzial Handbuch des Krakauer Verwaltungs-Gebites* [4]) między wsiami należącemi do powiatu (Bezirk) Limanowskiego w cyrkule sandeckim, jest wieś *Sarysz* [5]) — należy ona do parafii Limanowej, a dekanatu tymbarskiego — kościoła nigdy w niej nie było [6]).

Tak więc nie można się doszukać nietylko w obwodzie sandeckim, ale w całéj Galicyi, miejscowości znanej Kuropatnickiemu a cytowanéj przez p. Narbutta.

Prosimy o łaskawe udzielenie wiadomości, jeśliby kto miał jaką w sprawie, o którą chodzi.

Niewidziałem też nigdzie po kościołach Galicyi zachodniej, rzeźby któraby przypominała to co Kuropatnicki Towarzystwu przyjaciół nauk warszawskiemu w r. 1823 donosił [7]). Ośmielam się tedy mniemać: że wiadomostka o zabytku staryżskim niema potrzebnych warunków, aby służyć mogła za źródło do tak ważnego dowodzenia, do jakiego użył jéj p. Narbutt.

Nakoniec uczony litewski głównie na tém opiera wywód, że Jagiełło w 1386 r. w Krakowie tylko obrządek zmieniał: iż na owej rzeźbie miał być wystawiony król trzymający w prawej ręce krzyż grecki. Pozwolimy sobie uczynić szanownemu panu Narbuttowi uwagę, iż i ten krzyż grecki na dzwonie i tutaj, nie może popierać mniemania jego; albowiem na tarczy Pogoni litewskiej jest takiż krzyż jako godło herbowe po zwycięztwach nad Krzyżakami odniesionych przybrane [8]).

Byłaby to więc tarcza herbowa w rękach Jagiełły, a nie jakowe symboliczne przedstawienie zmiany obrządku się tyczące. Toć i Kazimierzowi Jagiellończykowi na sarkofagu jego w katedrze krakowskiej, dano u nóg ten krzyż podwójny z tarczy jeźdźca Pogoni, a niemożna z tego wnioskować, że wyznawał wschodni obrządek.

Raczy mi szanowny autor darować, żem się poważył uczynić mu te kilka uwag — chciałem raczej (li dla wyjaśnienia prawdy) poruszyć przedłożoną przez pana Narbutta sprawę; aby uczeni rzecz tę zbadali i stanowczo orzekli.

Kraków d. 20 grudnia 1857 r. — j. ł.

[1]) *Statistische Tabelle Dr Grimm's zur Karte von Galizien — Sandecer Kreis.*

[2]) Druk Matyaszewskiego r. 1786, i obecnie (1858) druga edycya Lwowska.

[3]) Wydanie lwowskie u K. Wilda 1855 r.

[4]) Za r. 1857 drukowane w Krakowie u Budweisera.

[5]) Patrz w cytowanym Handbuchu str. 80.

[6]) Schemat. Univ. vener. Cleri dioeces. Tarn.

[7]) We wsi **Osieku** w obwodzie jasielskim, widziałem obraz szkoły staroniemieckiej, stanowiący dawniej triptik — na 17 częściowych obrazkach tego niegdyś ołtarza, malarz (niezawodnie Polak) wystawił sceny nawrócenia Litwy i męczeństwo jéj apostołów. U dełu obrazu r. 1527. Ważny ten zabytek godzien, aby go w rysunku publikowano. Zwracam na to uwagę wileńskiej archeol. Komisyi.

[8]) Niesiecki J. I. stare wydanie str. 9.

zuwiusza przy tak gwałtownem wstrząśnieniu ziemi. Nareszcie w pierwszéj chwili nie wiedziano z jakiego końca zacząć, trzeba było bowiem rozsyłać na wszystkie strony żywność dla zgłodniałego ludu. Z rozkazu króla wysłano na miejsce wszystkie namioty wojskowe znajdujące się w Neapolu, aby przynajmniéj ludność mogła w téj póżnéj porze spędzać noce pod schronieniem. Wymaszerowało tak wojsko liniowe jak i kompania inżynierów dla utrzymania porządku i dla wydobycia z pod gruzów nieszczęśliwych ofiar. Wiele familij cudzoziemców bawiących chwilowo w Neapolu, przyjechało do Rzymu.

Dnia 24 t. m. królowa Krystyna w towarzystwie całego swego dworu oddała wizytę Papieżowi. Rewizyta nastąpi zapewne w tym tygodniu.

Z rozpoczynającą się *stagione di carnevale* otworzono onegdaj wszystkie teatra. Mamy dwie opery, jedna w teatrze Apollo, druga w teatrze Valle. W pierwszym dawano operę Verdego: *Simon Boccanegra.* Jest to ostatni ale najsłabszy z jego utworów. Oprócz jednego duetu między barytonem i sopranem

Figlia!... a tal nome palpito
Qual se m'aprisse i cieli

nie warto reszty słuchać. Prima donna Luigia Chiaramonte która chyba dla tego używa głośnéj reputacyi że nielitościwie wrzeszczy, została tak jak i cała opera zimno przyjętą. Baryton Giraldoni ma silny głos i metodę w śpiewie. Pierwszy tenor Cardoni dopiero z końcem tygodnia wystąpi w ciągle powtarzającéj się a zawsze z zapałem przez Rzymian słuchanéj operze *la Traviata.* Balet pod tytułem: *Niccolo de' Lupi* wzięty z romansu włoskiego tegoż nazwiska, znudził niepospolicie publiczność. Wszystko w nim znajdziesz, tylko jednéj rzeczy nie, to jest tańców. W pierwszéj scenie która trwa pół godziny, nic innego nie robią, tylko wszystek balet całuje jakąś starą chorągiew. Przechodzi ona z rąk do rąk, czyli prędzéj z ust do ust. Nareszcie scena się zmienia, oddychasz swobodniéj, bo spodziewasz się czegoś nowego. Wcale nie, pokazuje się znowu twoja stara znajomość, ta wycałowana chorągiew. Pierwsza solo-tancerka panna Baratti, pokazuje się na dziesięć minut, w których najmniéj, ciągle i bez ustanku tańcuje przez pięć! Ale oddajmy jéj sprawiedliwość, że jeżeli nie długo to przynajmniéj dobrze.

W teatrze Matastasio są przedstawienia francuskie pod dyrekcyą znanego paryzkiego artysty p. Brindeau. Damy wam późniéj sprawozdanie o téj kompanii. Wątpię żeby p. Brindeau dobrze wyszedł na swéj spekulacyi. Włosi nie chodzą na teatr francuski niby przez patryotyzm i pewną opozycyę polityczną, a wojsko francuskie woli muzykę, bo z powrotem do kraju w każdym garnizonie zastaną równie dobrze przedstawione wodewille a operę włoską tylko w Paryżu.

Piszą nam z Nizzy, iż to miasto jest nadzwyczaj ożywione i pełne cudzoziemców. Jest tam gwiazda północna (nie ta o któréj p. d'Arlincourt pisał, ale po ziemi chodząca) ze swoją siostrą, czyli innemi słowy panie S. i P. nasze piękne rodaczki.

Wiedeń 4go stycznia. Według doniesień z Medyolanu dochodzących do d. 2. b. m. stan marszałka hr. Radeckiego niezmiernie się pogorszył i siły coraz go więcéj opuszczają.

Wiadomo, że pożyczka loteryjna która przeznaczoną była początkowo dla pośpiechu w robotach około kolei żelaznych, rozciągniętą została i do tych kolei, któreby się bez funduszów dalszych łatwo obejść mogły, jakoto koléj pardubicka. Teraz znów krąży wieść, że i Lloyd austryacki pragnie tą drogą otrzymać 7 milionów złr. Byłoby to zatem już 37 milionów złr. Jeżli tak dalej pójdzie, to każde przedsiębiorstwo zechce zaciągnąć pożyczkę pod tą formą. Pytanie tylko, czy skutek odpowie oczekiwaniom, czy bilety 100 reńskowe nieoprocentowane, a dające tylko nadzieję wygrania znacznych summ, znajdą jakowy odbyt w téj epoce, kiedy i o kapitały trudno i stopa procentowa formalnie tylko trzyma się w granicach prawem przepisanych, a w rzeczy saméj przeszła od dawna w lichwę.

Indye.

Zebrawszy listy korespondentów angielskich z Bombaju i Kalkuty oraz wszelkie z ostatniéj poczty wiadomości piśmienne dotychczas ogłoszone, możemy ułożyć następujący opis najważniejszego z wypadków wojennych o których nam te wiadomości donoszą, to jest opis działania sir Colina Campbella w królestwie Oudy w celu oswobodzenia załogi angielskiéj zamkniętéj w warowni luknowskiéj. Cel ten osiągnął Campbell obszedłszy marszem flankowym Luknów, dotarłszy następnie po kilku potyczkach do warowni po drugiéj stronie miasta wśród przedmieść leżącéj, połączywszy się w téj warowni z oblężoną załogą a następnie cofnąwszy się — jak się zdaje — wraz z tą oswobodzoną załogą z pod Luknowa ku Alumbagh, po wytrzymaniu w dniu 21 listopada krwawéj bitwy w któréj miał ponieść znaczne straty. Słowem dotychczasowym rezultatem działań wodza angielskiego jest tylko oswobodzenie załogi luknowskiéj; lecz po osiągnieniu tego celu okupionego znacznemi stratami w ciągłych potyczkach, i po dojściu do warowni, sir Colin Campbell ujrzał się wśród labiryntu obwarowanych wiosek i miast oudzkich, równie bezsilnym do dalszego działania zaczepnego, jak wprzód Hawelok i Outram, i podobnie jak oni oczekuje znowu na posiłki. Słusznie twierdziliśmy iż walka w królestwie Oudy, w którém cały naród powstał a każda wioska i każdy dom obwarowanym został, będzie dla Anglików, nawet przy braku wszelkiéj przedsiębierczości w powstańcach, daleko trudniejszą, niżeli bój w prowincyi delhickiéj. Chociaż doniesienia angielskie połowę prawdy z umysłu skrywają, i niekorzystne dla siebie rzeczy pomijają lub zaledwie jedném słowem dotykają, — jednak korespondenci zaczynają wspominać o trudnościach wojny na oudzkim teatrze a jeden z nich podaje nawet opis klęski i ucieczki znacznego korpusu angielskiego w dniu 6 listopada, opis okazujący że w boju z powstańcami oudzkiemi Anglicy nie zawsze już i nie wszędzie są zwycięzcami. Zdarzenie to opowiemy w końcu a teraz wracamy do skreślenia wyprawy sir Campbella.

Dla objaśnienia czytelnikom całéj wyprawy Campbella, powiedzieć musimy, iż warownia luknowska a raczéj umocniona rezydentura angielska i obok niéj koszary, leżą za miastem Luknowem wśród przedmieściowych ogrodów i pałaców, po północnéj stronie miasta, tak iż maszerując od Cawnporu, aby dojść do warowni luknowskiéj, potrzeba albo przejść przez miasto albo też obejść go flankowym marszem i przez ogrody po drugiéj jego stronie leżące przedrzeć się do warowni. W téj to umocnionéj rezydenturze lukowskiéj zamknął się po wybuchu powstania sir Henryk Lawrence, a po jego smierci broniła się długo szczupła załoga angielska. Zołogę tę bliską już upadku, wsparli i wzmocnili Hawelok i Outram przyszedłszy na jéj odsiecz i dotarłszy, również flankowym marszem naokoło miasta, do warowni w dniu 17 września. Lecz po odejściu do rezydentury, Hawelok i Outram byli tak osłabieni, iż nie mogli ani prowadzić daléj zaczepnych działań, ani nawet wraz z załogą przedrzeć się do Cawnporu; musieli tylko ograniczyć się na obronie w warowni obleganéj i atakowanéj przez liczną armię powstańców, których główna kwatera była i jest w samém mieście Luknowie 300,000 mieszkańców liczącém. Przez cały październik i pół listopada broniła się pierwsza odsiecz wraz z dawną załogą w rezydenturze luknowskiéj, oczekując na nową odsiecz, któraby ich oswobodziła i wybawiła z trudnego położenia, gdyż w ciągłych bojach zmniejszały się codzień siły oblężonych.

Tę drugą odsiecz wykonał naczelny wódz angielski sir Colin Campbell. Niemogąc czekać zaczém większe siły zgromadzą się w Cawnporze, gdyż każda chwila zwłoki mogła być zgubną dla oblężonych, przedsięwziął natychmiast z siłami jakie miał pod ręką wyprawę do królestwa Oudy, jedynie w celu oswobodzenia załogi luknowskiéj i cofnięcia się z nią razem, odkładając wykonanie rozleglejszego zamiaru to jest zupełne pobicie powstańców oudzkich, na późniéj gdy posiłki spieszące z Bengalu zgromadzą się w Cawnporze.

Jeszcze przed przybyciem Campbella do Cawnporu, nadciągnął tam brygadyer Grant maszerujący od Delhi i natychmiast 1 listopada przeszedł Ganges, idąc na pomoc oblężonym w warowni luknowskiéj. Lecz Grant dotarł tylko do połowy drogi, do Alumbagh, i tam się zatrzymać musiał niemogąc przeprzeć zastępujących mu powstańców, a nawet wojsko jego posuwające się naprzód, ujrzawszy d. 6 listopada wielkie siły powstańców, cofnęło się w nieporządku i zamieszaniu do obozu. (Szczegółowy opis téj klęski podamy niżéj w dosłownym wyjątku z dziennika kalkuckiego.) Za oddziałem Granta spieszyły ku Alumbagh inne oddziały angielskie nadciągające do Cawnporu, i tym sposobem siły stojące na drodze między Alumbagh a Cawnporem w dniu 9 listopada liczyły do 10,000 ludzi i składały się z oddziału Granta, z brygady Peela, z 98go pułku szkockiego, z 53go pułku piechoty liniowéj, z 9go pułku ułanów, z kilku bateryj artyleryi polowéj i z parku ciężkiéj artyleryi liczącego 18 dział 24-funtowych i 12 moździerzy ośmiocalowych. W d. 10 listopada wyruszył z Cawnporu z 1300 ludzi sam wódz naczelny Campbell, i na drodze do Alumbagh połączył się z wyżéj wymienionemi siłami, tak, iż na czele korpusu liczącego 12,000 ludzi dotarł 12 listopada do Alumbagh, rozpoczynając wyprawę ku Luknowowi. W pochodzie do Alumbagh, stoczyli Anglicy małą potyczkę zdobywając miasteczko Jellahabad, leżące po prawéj stronie gościńca, którym się posuwali. Przybywszy do Alumbagh, sir Campbell uporządkował swe wojsko, zniósł się piśmiennie przez szpiegów z Outramem, a następnie 15go listopada ruszył naprzód.

Lecz główny gościniec z Alumbagh do warowni czyli rezydentury luknowskiéj prowadzi przez samo miasto Luknow. Pochód tą drogą byłby dla Campbella bardzo trudnym a może i niepodobnym. Ale można dojść do warowni obchodząc Luknow po prawéj lub lewéj stronie. Campbell postanowił uskutecznić to obejście marszem flankowym po prawéj czyli wschodniéj stronie miasta; tędy atoli postępując ku warowni między przedmieściami a rzeką Guntif, idzie się przestrzenią mniéj zabudowaną i prawie pustą, gdyż napotyka się tylko kilka meczetów i pałaców otoczonych ogrodami, wśród których pochód jest daleko mniéj trudny i niebezpieczny jak marsz wąskiemi ulicami przez środek miasta.

W d. 15 listopada opuścił sir Colin gościniec w Alumbagh i ruszył na prawo przez pola małemi drożynami. Idąc w tym kierunku natrafił najprzód na park i pałac Dilkhusza (luby sercu) i na kolegium Martinière (nazwane od imienia swego założyciela Francuza nazwiskiem Klaudiusz Martin), które to obydwie pozycye zajęte były przez powstańców. Po dwugodzinnéj walce zdobył je Campbell. Wieczorem 15go powstańcy, którzy przygotowali się na odparcie ataku na głównym gościeńcu i przerażeni byli tym marszem flankowym, wyszli z zadziwienia i uderzyli znacznemi siłami na Anglików. Bój trwał przez godzinę, powstańcy odparci cofnęli się za kanał, który w tym miejscu przerzyna równinę i otacza miasto od wschodniej strony dążąc do rzeki Guntif płynącej po północnej stronie miasta. Przednia straż idąc w ślad za ustępującym nieprzyjacielem, przeszła zaraz kanał, a gdy noc już zapadła, na tém skończyły się działania w dniu 15 listop. Nazajutrz rano sir Campbell przeszedł kanał z całym korpusem, i ciągnął przez pustą przestrzeń rozciągającą się od kanału aż do Sekunderbagh (*bagh* znaczy ogród), które to ogrody leżą w tem miejscu na drodze do warowni i przez nieprzyjaciela silnie obsadzone były. Po uporczywéj dość walce Anglicy zdobyli to stanowisko i rozpoczęli zaraz ogień do Samuch (wielka budowla czy pałac otoczona ogrodami a leżący między Sekunderbagh a Messhous, który był ostatnim stanowiskiem oddzielającem Anglików od warowni a zajętem przez powstańców). Przez trzy godziny Anglicy prowadzili ogień działowy i karabinowy do Samuch; nareszcie wieczorem zdobyli tę pozycyę szturmem. Rano d. 17 listop. uderzyli Anglicy na silnie ufortyfikowany Messhous (dom w którym wprzódy były koszary angielskich oficerów) a po długiej kanonadzie zdobyli go bagnetem o godzinie trzeciej popołudniu. Po opanowaniu tego stanowiska już nic nie oddzielało korpusu dążącego na odsiecz od oblężonéj w rezydenturze załogi: wojska angielskie jeszcze przed nadejściem nocy posnnąwszy się naprzód, zajęły Motte-Mahał, (pałac królewski leżący równie jak rezydentura nad rzeką Guntif, lecz nieco niżéj) i doszły aż do rezydentury. W tym pałacu Motte spotkał się sir Colin z jenerałami Outramem i Havelokiem, którzy wyszli naprzeciw niego z swych szańców, aby go powitać. W nocy z 17go na 18ty załoga i korpus odsieczowy połączyły się, a cel wyprawy w części osiągniętym został.

Straty jakie doznał korpus odsieczowy zaczém dotarł do warowni, obchodząc nawet do koła Luknowa, nie są znane. Wiemy jedynie, iż w potyczkach 16 i 17 listopada stoczonych stracili Anglicy 6 oficerów zabitych i 31 ranionych, że pułk 93ci, i artylerya bardzo ucierpiały. Straty te jednak musiały być wielkie, gdy Campbell doszedłszy do warowni uczuł się bezsilnym do dalszych działań zaczepnych, i zażądał szybkiego przysłania posiłków.

Dnia 17go listopada to jest do chwili połączenia się sir Campbella z załogą warowni luknowskiéj, wiadomości są dość dokładne i można z nich ułożyć zupełny opis wypadków. Lecz od téj chwili mamy tylko kilka krótkich i urywanych doniesień rzucających wątpliwe światło na następne zdarzenia. Zdaje się iż po przejściu Campbella, powstańcy zajęli drogę którą przechodził i przecięli jego związki z Cawnporem. O wypadkach w ciągu 18 i 19 listopada nie ma żadnego doniesienia. Z 20go listopada jest tylko urywana wiadomość, że Campbell kazał wywieść z warowni luknowskiéj ranionych, chorych, kobiety i dzieci do tylnéj straży swego korpusu; a następnie doniesienie mówi „cała załoga wyszła z warowni". Z doniesienia tego sądzimy, iż Campbell wraz załogą opuścił warownię luknowską wracając do Alumbagh. Z ostatniéj również urywanéj wiadomości: „strata nasza w dniu 21 listopada była ciężką", wnosimy, iż Campbell wracając z warowni luknowskiéj ku Alumbagh, musiał stoczyć bitwę z atakującemi go powstańcami, w któréj, chociaż może zwycięzca, znaczne poniósł straty. To krótkie i urywane doniesienie z pod Luknowa z 21go listopada, jest ostatniem jakie przywiozła nam poczta, która 24go listopada opuściła Kalkutę.

— O powyżéj nadmienionéj klęsce jaką ponieśli Anglicy w królestwie Oudy w d. 6 listopada, tak pisze dziennik *Mofussilile*, wychodzący w Kalkucie w języku angielskim:

„Oddział wojsk naszych wysłany z obozu, wracając do niego, napadnięty został przez silnego i przedsiębiorczego nieprzyjaciela. Z wstydem wyznać muszę, iż 9ty pułk ułanów pierzchnął. Oficerowie i żołnierze uciekali w zupełnym nieładzie, kanonierowie odbiegli dział zmykając przed nieprzyjacielem, który w pogoni wpadł wraz z niemi do obozu i ośmielił się uderzyć na główną siłę naszą, która podczas tego pod broń wystąpiła. Lecz i główna siła zmięszała się szybko: nawet pułk szkocki zapomniał swéj zwykłéj waleczności i zaczął oglądać się w tył, szukając schronienia i pomocy. Dzielni żołnierze brygady morskiéj również się zachwiali i rozpuściwszy żagle swych nóg, poczęli uciekać. Próżnoby było fakt ten pokryć milczeniem: wojska nasze były w pełnéj ucieczce. Nieprzyjaciel zajął nasz obóz, a zniszczywszy go, cofnął go w porządku małych strat doznawszy. Nie gniewaj się o to, ani przestraszaj tém szanowny czytelniku; pomyśl tylko cobyś sam robił, gdyby cię opadł rój pszczół".

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— ***Nowiny Prażskie*** donoszą, że w miejscu gdzie stało niegdyś miasto Budiec, znaleziono na półtora sążnia pod ziemią garść różnego rodzaju zboża i część onego posłano dla zbadania do muzeum w Pradze. Ten co o tém donosi, mniema, że zboże to ma może tysiąc lat. Z Budiecu który słynął za czasów Libuszy i Przemysława szkołą swoją, pozostał jeszcze mały kościołek śś. Piotra i Pawła, stojący samotnie w pobliżu wsi Kowacz w powiecie Smichowskim w Czechach.

— Najszybszą jazdę po drodze żelaznéj odbyto teraz z Dover do Londynu. Po pocztę wschodnio-indyjską, która miała przybyć do Dover, posłano z Londynu najlepszą lokomotywę, a ta zabrawszy pocztę, przywiozła ją do Londynu przebywając przestrzeń 17tu mil angielskich w 17tu minutach. Gdy 5 mil ang. liczą na milę jeograficzną, przeto lokomotywa ta przebiegła milę jeograficzną w 5 minutach, a w godzinę przebiegłaby mil 12 jeograficznych. Dotychczas pociągi pocztowe podwójnéj szybkości jakiemi zwykle przewożona jest poczta wschodnio-indyjska, przebiegały 10 mil na godzinę.

— W Granbündten w Szwajcaryi przytrzymano w tych dniach zbiega z wojska tureckiego. Nie znając żadnego z języków europejskich dotarł on przecież aż do Szwajcaryi, gdzie wygłodniały i prawie nagi zwrócił na siebie uwagę policyi. Zbierano na niego składkę, żeby go przez Francyę wysłać do Ameryki

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 4 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* donosi z Jass z d. 2 t. m. Dywan multański zamknął swoje posiedzenia adresem dziękczynnym do mocarstw.—Rząd francuski przedstawił radzie stanu projekt do prawa pod względem *warrantów* (bilety zabezpieczone na towarach na składzie leżących.)

Turyn 3 stycznia. Izba deputowanych po dwudniowych rozprawach przyjęła wczoraj wniosek deputowanego Cardona, uznający, że użycie środków duchownych *(mezzi spirituali)* ze strony księży aby wpływać na wybory, stanowi przymus moralny, który może dać powód do śledztwa sądowego.

Londyn 4 stycznia. Parowiec „Europa" przybył z Ameryki mając z sobą gotówką $2^{1}/_{3}$ milionów dolarów wypłat; przywiózł on wiadomości z Nowego Jorku sięgające do 23go grudnia. Według takowych, senat washingtoński uchwalił wypuszczenie biletów skarbowych w wysokości 20 milionów dolarów. Rząd wysłał rozkazy przeciw Walkerowi.

Według wiadomości *z Paryża,* konferencye mające rozstrzygnąć sprawę Księstw Naddunajskich rozpoczną się w końcu lutego. Obiegała tem pogłoska, iż wielkie mocarstwa już zgodziły się na zasady reorganizacyi Księstw Naddunajskich i zasady te mają być następujące: Oba Księstwa mają zostawać pod władzą jednego hospodara nominowanego przez Dywany a zatwierdzonego przez Sułtana; tak Wołoszczyzna jak Mołdawia mają mieć jednakie prawa administracyjne, reprezentacyę narodową z ograniczonemi atrybucyami, i zostawać pod opieką wszystkich mocarstw podpisujących traktat paryzki.

W zamian za ustąpienie jakie w sprawie Księstw czyni Francya, Anglia przestaje sprzeciwiać się przekopaniu kanału suezkiego, i Porta ma wkrótce wydać firman upoważniający pana Lesseps do tego przedsiębiorstwa. Wszystko to jednak są tylko pogłoski, wprawdzie dość wiarogodne.

Nowe zawikłania wybuchłe między Persyą a W. Brytanią z przyczyny popierania pretendenta na tron perski przez posła angielskiego, spowodowały rząd perski do przesłania Feruk - chanowi rozkazu, aby upomniał się o to notą u lorda Clarendona.

Poczta berlińska nie doszła nas dziś wcale.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

		żądają	płacą
Kraków 5 stycznia.			
Banknoty polskie za 100 złr.		445	442
Ruble obrączkowe agio		$10^{1}/_{2}$	$9^{1}/_{2}$
Talary pruskie za 150 złr.		96	$95^{1}/_{8}$
Cwancygiery	złr.	108	107
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 26	8 18
Napoleondory 20 fr.	„	8 15	8 7
Dukaty holend. ważne	„	4 52	4 47
„ austryackie	„	4 55	4 48
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	78	$77^{1}/_{4}$
Obligacye indemn. z kupon.	„	$78^{1}/_{4}$	$77^{1}/_{3}$
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	$84^{1}/_{2}$	$83^{1}/_{2}$
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	98	$97^{1}/_{2}$
Wiedeń 5 stycznia (telegraf.)			
Augsburg		$106^{1}/_{4}$	
Hamburg		78	
Londyn		10 16	
Paryż		$122^{1}/_{4}$	
Agio od złota		$7^{1}/_{2}$	
5% Metaliki		$82^{3}/_{16}$	
$4^{1}/_{2}$% „		$77^{3}/_{4}$	
4% „		—	
3% „		—	
Losy z r. 1834		—	
„ „ 1839		—	
„ „ 1854		—	
Pożyczka narodowa 5%		$84^{11}/_{16}$	
Obligacye indemniz. galic.		$78^{1}/_{8}$	
Akcye Bankowe		995	
„ kredytu ruchomego		$223^{1}/_{4}$	
„ kolei francusko-austryackich		309	
„ kolei północnéj		1795	
Lwów 31 grudnia.			
Dukat holenderski		4 47	4 47
„ austryacki		5 52	4 48
Półimperyał rosyjski		8 25	8 21
Rubel rosyjski		1 38	1 37
Talar pruski		1 35	1 $33^{1}/_{2}$
Pięciozłotówka polska		1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.		78 24	77 53
Oblig. indemn. galic. bez kupon.		77 27	77 53
Pożyczka narodowa bez kupon.		83 37	82 53
Warszawa 2 stycznia.			
Półimperyały	rubli	—	5 53
Obligi skarbowe	„	89 48	—
kupon	„	—	1 $2^{2}/_{9}$
Listy zastawne III okresu	rubli	14 68	—
kupon		—	— $1^{2}/_{3}$
Wrocław 4 stycznia.			
Banknoty austryackie		$96^{1}/_{6}$	—
Polskie bilety bankowe		$87^{1}/_{3}$	—
„ listy zastawne		$86^{3}/_{4}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%		—	$97^{1}/_{4}$
„ „ „ $3^{1}/_{2}$%		—	$83^{1}/_{12}$
Oblig. „ kolei krak.-szląsk.		—	$77^{1}/_{2}$

Przyjechali od 4 do 5 stycznia.

HOTEL POLLERA. Weissembach Laura wł. dóbr z Bochni. Sredniczki Ludwik wł. dóbr z Polski. Hr. Drohojowski Józef wł. dóbr z Balic. Michałowski Władysław wł. dóbr z Witkowic. Braun Edward wł. dóbr z Sanki. Estreicher Aleksander wł. dóbr z Trzebini. Matyas Franciszek urzędnik ze Slemienia. Dratstich Wilhelm urzędnik z Pechnik. Rand Henryk fabrykant, Wilke Fryderyk kupiec z Białéj. Hlawa Józef inżynier z Tarnowa. Fieweger Karol profesor, Knorr Karol kupiec z Jass.

Wyjechali: Polaczek Wilhelm do Łańcuta. Witlersdorfer Ludwik do Szląska. Pieniążek Stanisław do Tarnowa. Świderski Józef do Rzeszowa. Hatfinger Michał. Madejski Marceli do Lwowa. Bachschitz Maurycy do Bochni. Weissembach Laura do Wrocławia. Sredniczki Ludwik do Polski. Fieweger Karol, Knorr Karol do Berlina. Drastich Wilhelm do Pechnisk. Rand Henryk do Białéj. Hlawa Józef do Tarnowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Edward Kubicki kupiec ze Szczepanowic. Wanda Skrzyńska obyw. z Drezna. Paweł Praus z Kalwaryi.

HOTEL ROSYJSKI. Franciszek Blaha wł. dóbr z Wiednia. Szymon Carro wł. dóbr z Maczek.

Wyjechali: Romuald Kossuth wł. dóbr z familią do Polski. Franciszek Blaha wł. dóbr do Homona. Antoni Woźniakowski do Bobrku.

HOTEL SASKI Ira Aldridge artysta dramatyczny z żoną z Salzburga. Zofia Trembecka z córką ze Sącza. Józef Mar. wł. dóbr z Limanowy. Władysław Żelechowski właśc. dóbr z Bochni. Konstanty Walicki lekarz z Moskwy. Adolf Gadomski wł. dóbr, Jan Garwiński obyw., Piotr Majzel obyw. z Polski.

Wyjechali: Wincenty Kwieciński obyw. do Bochni. Adolf Zaleski mecenas do Warszawy. Feliks Ciszewski wł. dóbr, Walery Rożański obyw. do Polski.

HOTEL POLSKI. Antoni Fuchs obyw., Franciszka Charzewska obyw. z Polski. Jan Blondian doktor med. z Ustronia. Ignacy Radomyski obyw. z Tarnowa.

Wyjechali: Jan Blondian dokt. med. do Ustronia. Franciszka Charzewska obyw. do Polski. Ignacy Radomyski obyw. do Tarnowa.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 5 stycznia. Wczoraj nie wiele zboża przywiezione na granicę Królestwa Polskiego, a to z powodu dróg bardzo przykrych. Ruch handlowy bardzo słaby i ceny daléj jeszcze spadają, a przecież pokup nie idzie śpiesznie i chętnie. Po cenach zniżonych kupowano tylko drobne ilości dla Krakowa i płacono pszenicę po 19, 20 i 21 złp. a najpiękniejszą po 22 i 23, a najwyżéj 24 za najpiękniejszą; żyto po 11½, 12, 12½ najpiękniejsze ledwie od 13 do 13⅓. Jęczmień po 8, 9, 10, gatunki wyborowe zaledwie 11 do 12 złp. Za groch najpiękniejszy żądano 14 do 15 złp. Najpiękniejszy owies znajdował niejaki pokup do Prus i płacono go od 8½ do 9 złp. a gatunek wyborowy 9⅓ do 9¼ złp. Na targu dzisiejszym w Krakowie sprzedaż szła jeszcze opieszaléj niż na granicy, a pomimo małego dowozu, ceny nie chcą się trzymać i co targ spadają. Płacono dziś pszenicę po 5, 5¼, 5½, ziarno wyborowe po 6, 5¼ do 6⅜ złr. Żyto po 3½, 3⅝, 3¾ złr. najpiękniejsze 3⅞. Jęczmień wcale nieznajdował odbycia a ceny utrzymywały się nominalnie na 3, 3¼ do 3½ złr

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	I. Gatunku do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	II. Gatunku do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	III. Gatunku do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	3	15	3	22½	3	—	3	7½	—	—	—	—
„ galicyjskiéj .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	1	45	1	56½	1	37½	1	40	—	—	—	—
„ jęczmienia .	1	37½	1	45	1	27½	1	30	—	—	—	—
„ owsa . . .	1	7½	1	15	—	—	1	—	—	—	—	—
„ grochu . . .	2	20	2	30	—	—	2	15	—	—	2	10
„ jagieł . . .	4	35	4	45	4	25	4	30	4	10	4	15
„ tatarki . . .	—	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa . . .	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków .	—	—	1	15	—	—	1	10	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	—	—	48	—	54	—	—	—	—
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	54	—	—	—	52	—	—	—	50
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	3	14	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	2	16	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn. . .	—	—	1	32	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	3	30	3	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	1	—	1	3	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	24	—	25	—	—	—	20	—	15	—	18
„ częstochow. „	1	3	1	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj . „	—	45	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj . „	—	—	1	15	—	—	1	—	—	—	—	45
„ tatarczanéj „	—	—	—	40	—	—	—	37½	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	37½	—	—	—	36	—	—	—	—
Pencaku „	—	28	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	24	—	27	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 29 grudnia 1857 r.

Inseraty.

RESTAURACYA HOTELU DREZDEŃSKIEGO

w Krakowie w Głównym Rynku, jest do wydzierżawienia od 1go lipca 1858. — Życzący sobie wejść w układ, raczą się zgłosić do właściciela zamieszkałego w tymże hotelu, albo osobiście, albo też listami frankowanemi. (1266-3)

DRUKARNIA „CZASU“

zaopatrzona w **czcionki** wszelkiéj formy i wielkości tak **polskie** jak i **niemieckie** najlepsze **farby** czarne i różnokolorowe, zatrudniając znaczną liczbę składaczy podejmuje się wszelkich zamówień drukarskich, jakiemi są **dzieła, tabelle, księgi kupieckie** i **gospodarcze, afisze** i **ogłoszenia** itp., które po cenach umiarkowanych w jak najkrótszym czasie uskuteczniać będzie.

Z zakładem tym połączoną świeżo została nowa i nowo założona

LITOGRAFIA „CZASU“

która poleca się ze swojemi robotami **piórem, rylcem** i **kredką, pisemnemi** i **rysunkowemi**, na **czarno** lub **kolorowo** sposobem **chromolitograficznym**, tak dzieł sztuki jako i wyrobów zwykłego użycia, jako to:

RYCINY, WIDOKI, PORTRETY,

karty geograficzne, tablice archeologiczne i numizmatyczne, nuty, tytuły, napisy i nagłówki, dyplomy, podobizny, wzory kaligraficzne i rysunkowe, bilety wizytowe, programy, adressy, rachunki i noty kupieckie, akcye, okólniki, cenniki, blankiety wekslowe, tabelle, winiety, sygnatury, etykiety i znaki towarowe dla **kupców, aptekarzy, fabrykantów,** różnokolorowe i złocone, **papier listowy z widokami i cyframi, koperty,** itd.

Zakład ten posiada **zdolnych** rysowników i presserów do każdego rodzaju robót i usiłuje tak pod względem **sztuki** jako i **technicznego wykończenia** wyrównać wyrobom zagranicznym. Dla tego obok **dokładności** i **czystości** robót, ustanowione są

ceny jak najumiarkowańsze;

nie tyle bowiem idzie mu o wielkie zyski, ile o **rozwinięcie** pod każdym względem i dojście do stopnia odpowiedniego wymaganiom dzisiejszym sztuki litograficznéj, nazbyt w kraju naszym dotąd zaniedbanéj.

Obstalunki z prowincyj uskuteczniane będą w jak najkrótszych z góry oznaczonych terminach punktualnie, i odstawiane franco na miejsca.

DRUKARNI I LITOGRAFII „CZASU“

znajdują się w **KRAKOWIE** w Rynku głównym w domu zwanym „**Krzysztofory**“.







Korneuburgski proszek pożywny i leczący dla bydła dla koni, bydła rogatego i owiec,

który w najnowszym czasie ze strony wiedeńskiego głównego Towarzystwa ochrony zwierząt, pismem z 10go października 1857 do licz. 1821 udzieleniem medalu zaszczycony został, okazał się w skutek utwierdzonego zdania znawców i kilkuletnich doświadczeń Publiczności gospodarstwem wiejskiem trudniącéj się, zawsze skutecznym

Dla koni w zołzach, łagodnych i krytycznych, w dychawicy, w dławieniu i w tylczaku;

Dla bydła rogatego przy chorobliwém zmienionem wydzielaniu się mleka w skutek przeszkodzonego trawienia, w podoju skąpym lub złym, gdzie przez użycie tego proszku mleko nadspodziewanie przybywa; następnie w początkach podoju krwistego, w paskudniku w wydęciach, również okazuje się użycie tego proszku bardzo użytecznem u krów podczas cielenia i słabowite cielęta jego użyciem widocznie się poprawiają.

U owiec do uchylenia wąsacza, motylicy, jak niemniéj we wszystkich cierpieniach systemu brzuchowego, powstałych w braku czynności.

Paczka ważąca ⅔ funta 24 kr., 1⅓ funta 48 kr. m. k.

Ten prawdziwy Proszek Korneuburgski utrzymują

w KRAKOWIE p. F. J. Kirchmajer i Syn.

W Warszawie pp. Girwatowski i Rosenthal.

w **Białéj** p. Jerzy Kaffay.
„ Apteka pod złotym Lwem.
w **Bochni** p. Paweł Niedzielski.
„ p. Kasprzykiewicz.
w **Bóbrce** p. C. Zawnik aptekarz.
w **Brzeżanach** p. J Margulits.
w **Czerniowcach** p. J. Schnirch.
w **Dembicy** p. Herzog aptekarz.
w **Dolinie** p. Józ. Trauenfels aptek.
w **Dzikowie** p. J. Brudziński.
w **Jarosławiu** p. Ign. Baian.
w **Kołomyi** p. Wolf Kupfermatt.
we **Lwowie** p. Konst. Iskierski.
we **Lwowie** p. C. Mildo.
„ p. Bierzecki i Weber.
w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld.
w **Makowie** p. Mayer aptekarz.
w **Mielcu** p. M. Jamrugiewicz.
w **Myślenicach** p. A. Łowczyński.
w **Nowym-Targu** p. L. Kamieński.
w **Nowym-Sączu** p. Kosterkiewicz wdowa.
w **Przeworsku** p. S. Keller.
w **Przemyślu** p. Gaidetschka i Syn.
„ p. Edw. Machalski.
w **Radziechowie** p. Juśkiewicz aptek.
w **Rzeszowie** p. J. Schaitter.
w **Rozwadowie** p. Karol Maresch.
w **Samborze** p. Józef Kriegseisen apt.
w **Sanoku** p. Jan Jaklicz.
w **Tarnowie** p. J. Jahn.
w **Tarnopolu** p. A. Morawetz.
„ p. C. Latinik.
w **Wadowicach** p. A. Foltin.
w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa.
w **Zaleszczykach** p. Joz. Kodrębski & Comp.

Ostrzeżenie. Wziętość proszku korneuburgskiego, któréj tak słusznie używa spowodowała wiele naśladowań, nawet fałszowania te, niegodnie nazwiskami naszemi opatrzone, w potoczną sprzedaż przechodzić zaczynają, przeto widzimy się być spowodowani oznajmić, iż one z wyrobem naszym nic wspólnego nie mają, i oraz upraszać, by Panowie Ekonomowie przy kupowaniu tego proszku uwagę zwrócili na pieczątkę i napis, które wyraźnie *godło apteki obwodowéj* korneuburgskiéj *w języku niemieckim* wyrażone zawierają. (1209-4-12)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
4	2	337‴ 61	— 7 3	81	wschodni silny	pogoda			
	10	337 65	— 8 8	100	„	„		—10°4	— 7° 3
5	6	337 32	—10 0	87	półn.wsch. „	„			

Nakładem Wojciecha Manieckiego, w drukarni zakładu narod. im. Ossolińskich opuściły prasę i są do nabycia we wszystkich większych księgarniach następujące dzieła:

Andrzeja hrab. Kuropatnickiego, Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi, wydanie powtórne z r. 1786. Cena kr. 54.

Dwaj lutniści. Obrazki z naszéj przeszłości, przez Jana Zachariasiewicza. 1 złr. 30 kr. m. k.

Kazania o męce pańskiéj i nauki przygodne, miane przez kapłana obrz. ormiańs. archidyecezyi lwowskiéj. Cena 2 złr. m. k.

Książka do nabożeństwa ułożona według nauki kościoła świętego Rzymsko-katolickiego. Nowe wydanie z dołączeniem zbioru pieśni nabożnych, zwykle używanych i sposobu służenia do mszy świętéj. Cena 8 kr. Za 10 egzemplarzy 1 złr. m. k.

Nawiedzania najśw. Sakramentu i Niepokalanie poczętéj Maryi Panny na każdy dzień miesiąca. Książka do nabożeństwa, napisana dawniéj po włosku przez sługę Bożego ś. Alfonsa Liguori. Cena 30 kr. m. k. (1253-2)

Świeży transport

Herbaty

chińskiéj czarnéj i żółtéj

odebrawszy temi dniami podpisany dom handlowy, sprzedaje takową po cenach najumiarkowańszych od złr. 2 do 10 za funt wagi rosyjskiéj.

Amatorom mocnéj i dobrze naciągającéj **Herbaty** polecam dwureńskową, zaś preferującym piękny zapach i delikatny smak, polecić mogę jako gatunek wyborowy, a w stosunku do swéj dobroci najtańszą pięcioreńskową Herbatę czarną z kwiatem.

Bezpośrednie związki handlowe z pierwszemi Domami wprost z Chin Herbatę sprowadzającemi, stawiają podpisany Dom w możności sprzedawania artykułu tego po cenach tanich i w gatunkach najwyborniejszych.

Dla osób biorących dziesięć funtów Herbaty jednego gatunku na raz jeden, daje się tytułem rabatu dziesięć od sta, to jest jeden funt na dziesięciu bezpłatnie.

Dom handlowy pod firmą

(1216-4-6) ***Antoni Hoelzel.***

Owce Meklenburgskie,

100 maciorek, w styczniu **1858** r. kocić się mające, pochodzenia z najsławniejszéj trzody meklenburgskiéj, jako też kilka tryków tejże saméj trzody— wszystkie owce najlepszego zdrowia i dobrej wełny, któréj t. r. od sztuki **3½** funtów zebrano a cetnar za **9½** talary sprzedano— są do sprzedania u państwa na zamku w **Wożnikach** przy **Górach Tarnowskich**, w górnym Szląsku pruskim. (1260-2-3)

Wioska na zamian

w krainie słowackiéj na głównym trakcie z Koszyc do Ungwaru, jest **wioska** 300 morgów węgierskich pola, łąk i ogrodu, gleba pszenna w jednym kawałku około folwarku— **do zamiany** na gospodarstwo w pobliskości Krakowa lub na realność w samym Krakowie,— w wartości 15,000 złr. m. k.— Bliższą wiadomość udzieli Bióro Karola Wolańskiego w Krakowie lub też na listy frankowane właściciel pod adresą F. S. w Sobranes przez Koszyce w Węgrzech. (1255-3)

Gipsu mełtego

na miejscu w Gipsarni w Łoni w obw. Złoczowskim dostać można:

1 cetnar surowego na nawóz za 30 kr. m., który workami własnemi zabierać trzeba;

1 cetnar palonego za 40 kr. m. k.; za beczkę obejmującą mniéj więcéj 1½ cetnara palonego gipsu płaci się 24 kr. mk.

Na składzie u pana Bazylego Passerlego w Złoczowie dostanie palonego gipsu po téj saméj cenie z dodatkiem 12 kr. m. k. od cetnara za transport i skład; surowy zaś gips do Złoczowa tylko za zamówieniem i opłatą „franco“ całéj należytości wraz z dodatkiem 12 kr. m. od cetnara pod adresem: Wny Jan Chwalibóg przez Przemyślany w Lipowcach, w terminie 15dniowym po odebraniu pieniędzy przy dobréj prywatnéj drodze dostawionym być może.

Przy powszechnie uznanéj wartości nawozu gipsowego i wszechstronnem zgłaszaniu się o takowy uprasza się potrzebujących w ich własnym interesie o wczesne zamówienie pod powyższym adresem z wyrażeniem ilości cetnarów i dołączeniem zadatku 10 procentów od należytości. (1227-3-4)

Od Expedycyi.

Na dniu 5 b. m. i r. wysłano Dodatek Miesięczny z grudnia na następujące stacye pocztowe:

Radymna, Rudek, Rzeszowa.— Skałatu, Seretu, Sądowéj Wiszni, Stryja, Suczawy, Suchy, Skały, Szechiń, Stanisławowa, Sędziszowa, Sanoka, Sambora, Sokala.— Tuchowa, Tłustych. Trębowli, Tarnopola, Tarnowa.— Werony, Wadowic, Wieliczki, Wiednia. — Żywca, Zbaraża, Zaleszczyk, Złoczowa. Żórawna, Zaborowa, Zatora.

W Drukarni „Czasu“.

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.